



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Kolędy skończone lub zapewne tuż przed końcem. Wielu kapłanów z naszej archidiecezji, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami z wizyt duszpasterskich na terenie swoich parafii, podkreśla smutny fakt, że zwiększa się liczba rozwodów. Niestety, chęć zapewnienia rodzinie godnego życia wyгнаła wielu z nas do poszukiwania pracy poza Polską. Skutkuje to oddaleniem, pękającymi więzami rodzinnymi, wreszcie zdradą, a pewnie jeszcze częściej poczuciem obcości w stosunku do osoby niegdyś najbliższej. My, kapłani, wolimy od rozbitych małżeństw przysłowiowe „pocałowanie klamki” na kolędzie. Bo to oznacza, że rodzina na emigrację wyjechała razem. ■

ZA TYDZIEŃ

- Droga PRAWDY I WYZWOLENIA
- O PRZYSZŁOŚCI Z FUSÓW
- „TAUKERSI” prawie na płycie

Superkoncert na zakończenie Dnia Judaizmu w Gdańsku

Dźwięki, które łączą

Gdyby słowa mogły zastąpić dźwięki, wyskakujące z instrumentów z taką ekspresją, jak podczas koncertu Leszka Moździerza i Zohara Fresco w Filharmonii na Ołowiance, nikt nie miałby wątpliwości, że dialog chrześcijańsko-żydowski zakończy się sukcesem.

To był prawdziwy pokaz umiejętności dwóch wirtuozów, którzy wszak nie grali ze sobą po raz pierwszy. Przed koncertem głos zabrali rabin Icchak Rapoport i metropolita gdański abp Tadeusz Gołowski. W krótkim przesłaniu rabin mówił o rodzinie i relacjach między ludźmi. – Im człowiek bardziej zbliża się w sposób emocjonalny do innego człowieka, tym bardziej przybliża się do Boga – podkreślił. Rodzina w tradycji żydowskiej jest bardzo ważna. Z tym przesłaniem zgadzał się metropolita gdański, który oredzina rabiną wysłuchał z wielką przyjemnością. – Stosunek czło-



ANDRZEJ URBANIKSI

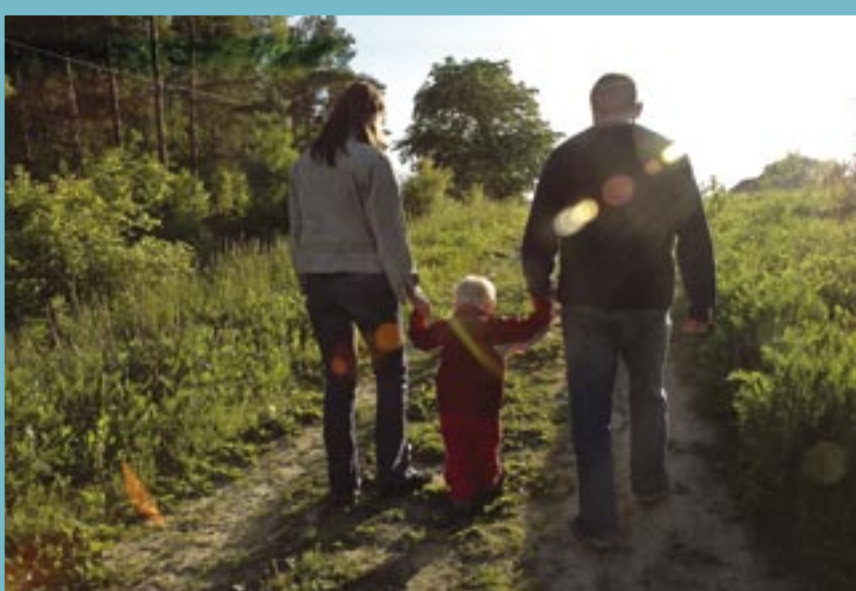
wieka do człowieka w jakiś sposób wiąże się z jego wizją Boga. Także z Jego miejscem w życiu człowieka – podkreślił gdański metropolita. – XI Dzień Judaizmu przeżywany wspólnie przez Żydów i chrześcijan powinien skłaniać nas do głębokiej refleksji nad historią, ale także nad dniem dzisiejszym. Dziękujemy Bogu, że przezwyciężyliśmy dramat, zwłaszcza ten XX wieku, wynikający z nazizmu i komunizmu. My jednak żyjemy dzisiaj i patrzy-

Metropolita gdański abp Tadeusz Gołowski oraz rabin Icchak Rapoport

my w przyszłość – mówił abp T. Gołowski.

Wcześniej w Gdańskim Seminarium Duchownym w Oliwie odbyło się ciekawe spotkanie rabina i księdza, którzy pod chupą dyskutowali o małżeństwie. Mimo wielu różnic w podejściu do spraw małżeństwa, można pokusić się o jedną refleksję. Tam, gdzie ludzie słuchają swoich argumentów, mimo różnicy zdań można na zakończenie podać sobie dłoń, patrząc prosto w oczy. **AU**

KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ



Liczba rozwodów powoli wzrasta. W 2005 r. na 2696 ślubów były 1252 rozwody. Rok później na 2851 – 1416, a w 2007 r. na 3191 ślubów trochę mniej, bo 1357 rozwodów. W jakim stopniu przyczyniła się do tego emigracja, nie wiemy, są to sprawy indywidualne i trzeba by pytać sędziów – mówi Grażyna Kotecka, kierownik USC w Gdańsku. Przystąpienie Polski do UE 1 maja 2004 r. otworzyło przed naszymi rodakami możliwość wyjazdu w celach zarobkowych. O tym, że emigracja bardzo często rozbija więzy rodzinne, przekonują się kapłani z terenu naszej archidiecezji w czasie kolędy. – Wyjechałem za pracę, po roku zorientowałem się, że coś jest nie tak... – mówi Janusz, 38 lat, jedno dziecko. To jeden z wielu przykładów. ■

Mieszkańcy krajów, do których emigrują Polacy, postrzegają nas jako naród rodzinny

Więcej na str. IV–V



ANDRZEJ URBANIKSI

Figura MB Fatimskiej i pastuszków w gdańskim sanktuarium

Jak paciorki różańca przesuwają się chwile...

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Spotkanie opłatkowe członków wspólnoty Żywego Różańca odbędzie się 27 stycznia o 14.00 w diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Zabiance. Na spotkanie zaprasza archidiecezjalny duszpasterz wspólnot Żywego Różańca ks. Piotr Tworek. – Przyjdźcie do Matki Bożej Fatimskiej wraz ze swoimi duszpasterzami, serdecznie zapraszam. Modlitwa i dzielenie się życzeniami jest ważne nie

tylko od czasu do czasu, ale i w codzienności – zachęca ks. Tworek. Spotkaniu przewodniczyć będzie metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. – Niech to spotkanie umocni i ożywi wspólnoty różańcowe, działające w naszych parafiach. To przecież ich cicha modlitewna służba Kościołowi wyjednuje przez ręce Maryi – zwłaszcza nam, kapłanom – niezliczone źródła łask – podkreśla ks. Piotr Tworek.

Charyzmatyczny duchowy przywódca

GDYNIA. 17 stycznia minęła 8. rocznica śmierci księdza prałata dr. Hilarego Jastaka – Honorowego Obywatela Gdyni. Był proboszczem parafii i budowniczym kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, kapłanem „Solidarności”, nazywanym nie bez przyczyny „Królem Kaszubów”. Jak wielu podkreśla, był charyzmatycznym, duchowym ojcem trzech pokoleń gdynian, szczególnie w czasach zniewolenia. W intencji ks. H. Jastaka 17 stycznia w kościele NSPJ przy ul. Armii Krajowej 46 została odprawiona Msza święta. „Dożył wprawdzie pięknego wieku 85 lat, lecz jego śmierć była dla wszystkich nie tylko ciosem, ale i wielkim zaskoczeniem. Zdawał się nieosiągalny dla śmierci. Przecież miał przydomek »Księżę Niezłomny«! Fakt, że nadano mu go nie ze względu na jego fizyczną moc, lecz wspaniałą obywatelską postawę. W najtrudniejszych dla Ojczyzny czasach – zniewolenia i szalejącego

bezprawia – był ostoją najwyższych wartości: patriotyzmu, dobra, odwagi i miłości” – czytamy na oficjalnych stronach Gdyni. W 1956 r. zainicjował budowę nowej gdyńskiej świątyni i dzieła dokończył w milenijnym roku 1966. Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa wraz ze swym proboszczem był przez lata ostoją wolności, a mieszkanie księdza prałata w latach 70. i 80. najbezpieczniejszym adresem działaczy opozycyjnych. W Grudniu '70, wbrew oficjalnym zakazom, ks. Hilary Jastak zainicjował odprawianie Mszy żałobnych w intencji ofiar robotniczego pogromu, organizował pomoc dla ich rodzin. Narażał się z pełną świadomością i skazywał na upokorzenia, cierpienia fizyczne i duchowe, utratę wolności, a nawet życia, by ocalić wiarę i nadzieję na zwycięstwo dobra i sprawiedliwości. I doczekał się niepodległej Polski. Może nie w pełni takiej, jaką sobie wymarzył, wymodlił, lecz na pewno wolnej.

Problem z alergią

GDAŃSK-USTKA. Problemy zdrowia dotyczą praktycznie wszystkich. Także lekarzy. W Światowy Dzień Chorego już po raz 16. gdańscy dermatolodzy z Akademii Medycznej zorganizują ciekawą konferencję, dotyczącą rozpoznawania i leczenia alergicznych chorób skóry. To problem występujący u prawie 70 procent Polaków.

Podczas czterodniowego spotkania, które odbywać się będzie w Ustce, poruszone będą tematy związane z homeopatią, alergią, jakością życia, starzeniem skóry czy zakażeniami grzybiczymi w alergologii. Konferencja adresowana jest do lekarzy alergologów, dermatologów, pediatrów i lekarzy rodzinnych.

Modlitwa w intencji osób konsekrowanych

GDAŃSK-OLIWA. Modlitwa w intencji życia konsekrowanego: kapłanów, braci i siostr zakonnych różnych zgromadzeń oraz członków instytutów świeckich życia konsekrowanego odbędzie się 3 lutego o 10.00 w bazylice archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie.

Uroczystej liturgii Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył będzie arcybiskup metropolita gdański Tadeusz Gocłowski. Bezpośrednio po Eucharystii będzie można uczestniczyć w drugiej części spotkania w dawnym refektarzu pociasterskim.

II edycja „Na Fali”



ANDRZEJ URBANIKSI

Wspólne zdjęcie uczestników na zakończenie projektu „Na Fali”

POMORZE-SOPOT. Projekty walki z bezrobociem mogą być nowatorskie i skuteczne. Dowiedli tego organizatorzy projektu „Na Fali”, który realizowany był na terenie Sopotu. Uczestnicy całego przedsięwzięcia, którzy podczas gali otrzymali specjalne certyfikaty, dowiedli, że można znaleźć pracę, a nawet założyć własną działalność gospodarczą. – Trzeba oczywiście uwierzyć we własne siły i spotkać na swojej drodze ludzi, którzy chcą i potrafią po-

móc. Takimi byli twórcy i realizatorzy PRR „Na Fali”. Liderem projektu była Caritas Archidiecezji Gdańskiej. W całym przedsięwzięciu wzięło udział 12 partnerów, którzy przygotowywali kolejne etapy i wspierali realizację projektu. Menedżerem była Małgorzata Ziemkiewicz. – To ogromne wyzwanie, a jednocześnie duża satysfakcja, że ludzie potrafią stanąć na nogi i odnaleźć się w niełatwej rzeczywistości – podkreślała na gali, podsumowującej II edycję.

Akademia Młodych szuka odpowiedzi na trudne pytania

O szczebel wyżej

„Czy moralność służy szczęściu?”. Z tym pytaniem zmierzył się podczas comiesięcznych wykładów i spotkań z młodymi w ramach Akademii Młodych **ks. dr Jacek Socha**, wykładowca teologii moralnej Gdańskiego Seminarium Duchownego. Również i my włączamy się w tę dyskusję nad wartościami współczesnego, nie tylko młodego człowieka.

ANDRZEJ URBĄŃSKI: *Czym się różni moralność chrześcijańska od niechrześcijańskiej?*

KS. JACEK SOCHA: – Bardzo znaczącą odpowiedź na to pytanie daje fragment Ewangelii, którą Jan Paweł II przytoczył jako wprowadzenie do swojej encykliki dotyczącej moralności chrześcijańskiej – *Veritatis splendor*. Papież przywołuje scenę rozmowy Jezusa z bogatym młodzieńcem. Pamiętamy pytanie młodzieńca o to, co ma zrobić, by osiągnąć królestwo niebieskie? Jezus odpowiada mu: idź, sprzedaj wszystko, a wcześniej zadaje pytanie o przestrzeganie przykazań. Młody człowiek ich przestrzegał, a więc można powiedzieć, że był dobry. Ale Jezus jednak stawia poprzeczkę wyżej. Mówi: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i pójdz za Mną”.

Ale poprzeczka niżej z przestrzeganiem przykazań też nie jest wcale taka łatwa...

– Tak, rzeczywiście, ale to, co wyżej, to naśladowanie Jezusa. W ogóle moralność nie jest łatwa, szczególnie jeśli opieramy się tylko na sobie, silnej woli, swoich umiejętnościach. Wtedy bardzo szybko



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBĄŃSKI

odkrywamy, że jest nam trudno przestrzegać przykazania, że jest to jakieś brzemię, trud. Wielu ludzi próbuje dziś uciekać od tego trudu.

Dlatego, że moralność chrześcijańska wprowadza wyższe standardy i wymagania?

– Kluczem do zrozumienia fragmentu z młodzieńcem jest odkrycie istoty słów padających na końcu perykopy. Kiedy młodzieniec przestraszył się propozycji Pana Jezusa, Ewangelista mówi, że kosztem i ceną, jaką zapłacił za niepodjęcie wyzwania, było to, że odszedł smutny. I tutaj oczywiście smutek można rozpatrywać w różnych kategoriach. Ostatecznie życie człowieka bez Boga, bez podjęcia wyzwania Chrystusa, a także bez przyjęcia Ducha Świętego, tej mocy Boga, która człowieka uzdalnia do życia, kończy się jakiegoś rodzaju smutkiem. Oczywiście od tego smutku ludzie dzisiaj uciekają i próbują o nim zapomnieć w różnoraki sposób, bo nie chcą go doświadczać.

Czyli wygląda na to, że moralność chrześcijańska to brze-

Moralność jest jak słońce, pod warunkiem że niezaskłonięte przez chmury, bo wtedy nic nie jest proste – mówi ks. Jacek Socha

mię nie do udźwignięcia dzisiaj?

– Istotną rzeczą, którą warto odkryć, jest to, że prawdziwa, pierwotna wizja moralności chrześcijańskiej polega na tym, iż jest ona pewnym skutkiem. Wypływa z czegoś, co jest

pierwotne. I kiedy przyglądnijemy się listom św. Pawła, to zauważymy, że on nie mówił od razu do Rzymian albo Galatów: macie to czy tamto uczynić. On im najpierw objawił Chrystusa. I w momencie kiedy poznali i uwierzyli w Niego, doświadczyli też łaski i mocy Chrystusa. Byli zdolni usłyszeć, że Paweł stawia przed nimi pewne wymagania. Czyli to poznanie, spotkanie Chrystusa pozwoliło im podjąć pewne wyzwania. Taką logikę przedstawia Katechizm Kościoła Katolickiego. Nie ma tam mowy najpierw o moralności, ale o wyznaniu wiary, życiu modlitwą. W momencie kiedy człowiek uwierzy, zaczyna doświadczać owoców wiary. Może też podjąć wyzwania moralne. Jeśli przestawimy ten porządek, jeśli będziemy tylko mówić o moralności, utożsamiać chrześcijaństwo tylko z moralnością, to ono stanie się dla nas przekleństwem. ■

CDM ZAPRASZA

Liderów wspólnot młodzieżowych, a także wszystkich zainteresowanych pogłębieniem wiedzy na temat szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej zapraszamy do udziału w comiesięcznych zajęciach, prowadzonych przez wykładowców wyższych uczelni. Wykłady i ćwiczenia odbywają się w drugą lub третią sobotę miesiąca w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, ul. Słowackiego 79, od 10.00 do 15.00.

PRZED NAMI TEMATY:

- Filozofia – pomoc, czy przeszkoda w życiu? – 16 lutego; ks. dr hab. Maciej Bała Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
- Manipulacja medialna – drogi wyjścia – 8 marca; dr Jan Kreft – Uniwersytet Gdański
- Warsztaty na temat budowania dojrzałej osobowości – 19 kwietnia; dr Sabina Zalewska (psycholog i pedagog) – UKSW Warszawa
- Sacrum w sztuce najnowszej – 17 maja; mgr Hubert Bilewicz – Uniwersytet Gdański, Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
- Sacrum i profanum w muzyce; ks. dr hab. Robert Kaczorowski – Akademia Muzyczna w Gdańsku

– Liczba rozwodów
niestety powoli
wzrasta.

W 2005 r. na 2696 ślubów
były 1252 rozwody.

Rok później na 2851 –
1416, a w 2007 r. na 3191
ślubów trochę mniej,
bo 1357 rozwodów.

W jakim stopniu
przyczyniła się do tego
emigracja, nie wiemy,
są to sprawy indywidualne
i trzeba by pytać sędziów
– mówi Grażyna Kotecka,
kierownik USC w Gdańsku.

tekst i zdjęcie
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. otworzyło przed naszymi rodakami możliwość wyjazdu w celach zarobkowych. O tym, że emigracja bardzo często jednak rozbija więzy rodzinne, przekonują się nierzadko kapłani z terenu naszej archidiecezji w czasie kołеды. – Wyjechałem za pracą, po roku zorientowałem się, że coś jest nie tak... – mówi Janusz, 38 lat, jedno dziecko. To jeden z wielu przykładów.

Pod koniec listopada ub.r. odbyła się w Warszawie IV Europejska Konferencja, zorganizowana przez Komisję Rodziny Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej. Czwartą konferencję, poświęconą konsekwencjom najnowszej migracji Polaków dla rodziny, pod względem naukowym zorganizowali pracownicy nauko-

wi Wyższej Szkoły Ateneum w Gdańsku. – Zależało nam na zainteresowaniu problemem czynników rządzących. Niestety, nastąpiła wtedy zmiana rządu i nie udało nam się przeprowadzić nawet jednej sesji w Senacie RP – mówi dr Małgorzata Stopikowska, kierownik katedry nauk o rodzinie.

Pierwsza linia obrony

Ostatnie dane z lipca 2006 r. mówią o półmilionowej rzeszy Polaków zarejestrowanych legalnie w Home Office, jednak można być pewnym, że liczba ta jest o wiele większa. Z samego województwa pomorskiego – jak podaje Pracownia Badań Społecznych – w 2006 r. wyjechała do pracy przynajmniej jedna osoba z co dziesiątego gospodarstwa domowego. W 90,4 proc. była to tylko jedna osoba (mąż, żona). W zeszłym roku liczba osób, które wyjechały, podwoiła się z 4 do 8 proc. i jak się przypuszcza, ta liczba i w tym roku będzie się zwiększać. – Jednym z podstawowych problemów, przed którymi stoi Polak na obczyźnie, obok bariery językowej, jest poczucie wyobcowania i samotności – uważa Agnieszka Major, współzałożycielka organizacji Polish Psychologist's Club. Tę pomaga przezwyciężać kontakt w polskim kościele. – Polski emigrant to przede wszystkim katolik. Tu nawiązuje pierwsze kontakty, tu dzięki życzliwości innych ludzi dowiaduje się, gdzie szukać pracy, znajduje pomoc w tłumaczeniu niektórych dokumentów, pomoc przy wypełnianiu formularzy – mówi o. Krzysztof Tyliaszczak, chrystusowiec. Niestety, wraz z przybyciem na Wyspy rodzą się nowe zagrożenia. Zwłaszcza pierwsze zachłyśnięcie się wolnością i koniecznością wyboru warto-

Kocham c



ści, co bez kręgosłupa moralnego jest niestety bardzo trudne. A wartości takie jak wiara, rodzina, miłość, przegrywają z pogonią za pieniądzem. – Wielu młodych ludzi, chcąc zarobić podwójnie, pracuje w soboty i niedziele czasem po 12–14 godzin, co wiąże się z niemożnością uczestniczenia we Mszy św. Na wołanie księdza w tej kwestii starają się być głusi – mówi o. Krzysztof. Niektórzy próbują przezwyciężyć izolację wejściem „na siłę” w środowi-

Szczęśliwa rodzina jest wartością nie do przecenienia. Niestety emigracja zarobkowa to dla niej obecnie jedno z największych zagrożeń

ska angielskie. – Wiele takich prób kończy się tragicznie. O nich polski kapłan dowiaduje się z telefonów takich zakładów dla psychicznie chorych, które nie mogąc porozumieć się z pacjentem, proszą o polskiego księdza, który jakoś tam pomoże, przetłumaczy, czego potrzebują chorzy – dodaje. Ponadto wśród osób na tzw. do robku pozostaje kwestia wspólnego zamieszkania, kohabitacji mężczyzn i kobiet. Dochodzi do rozdwojenia jaźni. Męż-

Ciemne strony emigracji

... jak Irlandię



wiele lat przekazywano nie tylko znajomość języka polskiego, ale także uczonego geografii, historii, religii. Dzieci nowych emigrantów też uczestniczą w zajęciach szkoły sobotniej, paradoksalnie jednak ich rodzicom zależy bardziej na nauce języka angielskiego niż polskiego. Chcą, żeby jak najszybciej się zasymilowały. – Małe dzieci szybko się aklimatyzują w nowym środowisku, dla starszych, 12–14-letnich, proces bywa bolesniejszy i może wpłynąć na ich całe przyszłe życie – mówi Aleksandra Podhorecka, przewodnicząca Macierzy. Zdarzają się jednak i prawdziwe tragedie. – Znam wiele przypadków autentycznych tragedii polskiej młodzieży, rzuconej w angielskie szkolnictwo, bez żadnego przygotowania i skazanej na naukę w słabych szkołach, w towarzystwie dzieci mniej inteligentnych, względnie z problemami rozwoju fizycznego czy psychicznego – mówi Podhorecka.

Drang nach Westen

czyżni uważają, że skoro wysyłają rodzinom pieniądze, a nie cierpią ani żona, ani dzieci, nie ma problemu. Z kobietami bywa podobnie, bo i one tłumaczą się swoimi potrzebami seksualnymi, uważając Kościół za staroświecki.

Mówiąc o liniach obronnych, nie sposób nie wspomnieć – obok Kościoła – polskiego szkolnictwa. Dla najnowszej emigracji, rodzinnej, sytuacja w odniesieniu do dzieci jest całkiem niezła. Istnieje bowiem założona w 1953 r. przez starą emigrację Polska Macierz Szkolna, gdzie przez

koleżanek płakało. Tylko ona i jej koleżanka, też Polka, takich problemów nie miały – mówi Koszałka. Jest szansa, że młode pokolenie, patrząc na błędy rodziców zechce znormalnieć. – Problem polega jednak na tym, że my, zamiast pokazywać Niemcom zdrowy model, sami ulegamy wpływom z Zachodu – mówi. To jednak szczęścia nie przyniesie. – W Niemczech przychodzą do poradni 18-letnie dziewczyny z przeżyciami jak 40-letnie kobiety! Tyle razy się rozstawały, tyle było rozczarowań i zranień – mówi Grażyna Frączyk, psycholog w

polskiej misji w Hamburgu. Po porady zgłaszają się nie tylko ludzie młodzi. – Raz przyszedł do nas pastor z żoną, rodzice trójki dzieci, żeby poznać w poradni rodzinnej zasady naturalnego planowania rodziny – mówi Koszałka. Okazało się, że po przejściu na katolicyzm pastor postanowił przestrzegać tego wszystkiego, czego naucza Kościół. Taką poradę – jak poradził mu ordynariusz archidiecezji Werner Thissen – mógł uzyskać jedynie przy polskiej misji! Polacy nadal mogą wnieść do Kościoła niemieckiego bardzo dużo – mówi Koszałka. ■

■ R E K L A M A ■

Za tydzień
w gdańskim
„Gościu Niedzielnym”

PŁYTA CD

z programem komputerowym PIT-y 2007
do wypełniania i drukowania
deklaracji podatkowych

Program przekaze 1% podatku na rzecz
Caritas Archidiecezji Gdańskiej



Patronat medialny





Charytatywny debiut

Ogień na lodzie

– Niektórzy mogliby pomyśleć, że traktujemy mecze bardziej jako zabawę i że nie zależy nam na wyniku. Ale mamy taką główną zasadę, żeby dać z siebie wszystko i wygrać. Ja sam, kiedy wchodzę na taflę, to widzę tylko lód i czarny krążek...
– mówi kleryk V roku Bartosz Nowak, kapitan kleryckiej drużyny hokejowej.

Drużyna hokejowa Gdańskiego Seminarium Duchownego to fenomen na skalę Polski. Żadne inne seminarium takowej nie posiada. W tym roku 3 lutego klerycy zmierzą się po raz pierwszy w turnieju z drużynami księży i dziennikarzy w Hali Olivia o godz. 15.00. Mecz kleryków odbędzie się w ramach obchodów 50-lecia powstania seminarium.

Ślizg Głodowskiego

– Gdy miałem 15 lat, poszedłem na swój pierwszy w życiu mecz hokejowy. Sport mnie tak zafascynował, że nawet jak nie miałem pieniędzy, to wchodziłem chociaż na trzecią tercję. Bo wtedy wpuszczali za darmo – mówi ks. Grzegorz Kuzborski, organizator meczów, dzisiaj proboszcz parafii MB Różańcowej w Gdyni-Dempowie. Co ciekawe, chociaż ks. Grzegorz nie goni za krążkiem na lodowisku, to jednak o trudnych zasadach gry wie niemal wszystko. Wiedza przydała się przy organizacji pierwszego historycznego meczu: księża-klerycy. – Pamiętam, że chłopaki, którzy uważali mnie za fanatyka tej gry, zaprosili mnie do pokoju przed planowanym meczem pod koniec lat 80. i

kazali mi wyjaśniać zasady – mówi. Wtedy tych przepisów było o wiele więcej i były bardziej skomplikowane. Między innymi spalony na czerwonym, czyli nieprawidłowe podanie przez dwie linie. Naprzeciw drużyny księży, którą prowadził wtedy ks. Tadeusz Chajewski, stanęły seminaryjne gwiazdy... Witold Bock, Adam Meger, Dariusz Ławik czy Zbyszek Zieliński. Mecz był rzeczywiście historyczny, bo ani jedna, ani druga drużyna nie potrafiła za bardzo jeździć na łyżwach... – Leżeliśmy ze śmiechu, jak Boguś Głodowski (dzisiaj kapelan policji w Gdańsku – przyp. S.Cz.), potężne chłopisko, przewrócił się i jechał tyłkiem przez całe lodowisko, ścinając po drodze wszystkich – śmieje się ks. Grzegorz. Klerycy przegrali wtedy 2 do 4. Później organizowano mecze na cześć ks. Leszka Wesołowskiego, który też grał w tym meczu, a zmarł w młodym wieku. Drużyna klerycka po raz ostatni wystąpiła na meczu w 1995 r.

Z GKS Stoczniovec do KDH GSD

Klerycka Drużyna Hokejowa w gdańskim seminarium

została wskrzeszona do życia – przy zaangażowaniu Bartka Nowaka i Krzyśka Szerszenia, dzisiaj wikariusza na Zaspie – po długiej przerwie, w grudniu 2003 r. – Bardzo nam wtedy pomógł ks. prefekt Jacek Socha, który sam gra w drużynie księży – mówi Bartek. Bartosz zanim trafił do seminarium, od siódmego roku życia był przez dziesięć lat zawodnikiem GKS Stoczniovec. Na początku klerycy trenowali na lodowisku w Sopocie. Dzięki ks. Jerzemu Kownackiemu udało im się znaleźć sponsora, prezesa Międzynarodowych Targów Gdańskich Kazimierza Jareckiego, który zapłacił za kilkanaście godzin treningu. – Na pierwszy trening pojechało nas dwudziestu i zaczęliśmy naukę od zera – mówi. Już w lutym 2004 r. drużyna klerycka rozegrała pierwszy poważny mecz sparingowy. – Skontaktowałem się z trenerem drużyny żeńskiej Stoczniovec Adamem Byczkowskim – mówi Bartek. Wyjście z małego lodowiska i stanięcie na wielkiej tafli Hali Olivia było sporym przeżyciem i stresem. Ku wielkiemu zaskoczeniu klerycy wygrali mecz 11 do 7! Później jeszcze przegrany mecz z księżmi 6 do 3. Drużyna kle-

rycka nawiązała kontakt z Oliwa Hokej Team. – Są to moi koledzy z czasów treningów w Stoczniovecu. Dzięki treningom z profesjonalistami nasza drużyna też nabrała takich cech – mówi kapitan KDH. Ponadto od sezonu 2005/2006 trenerem drużyny został – po Bartku – Tomasz Niedbalski. Do tego sprzęt sprowadzony z USA, co wychodzi o wiele taniej, choć to wydatek ok. 1000 zł i treningi, które stanowią namiastkę prawdziwej walki. – Raz kolega musiał mieć sztytą wargę, bo zderzył się zbyt mocno z innym zawodnikiem – mówi Bartek. Takie sytuacje zdarzają się jednak rzadko.

Mecze księża-dziennikarze organizowane są od dziesięciu lat i bilet na mecz kosztuje przez cały ten czas 5 zł. Od początku też całkowity dochód z meczu, ok. 15–20 tys. zł, przeznaczony jest na szpital dziecięcy przy ul. Polanki w Gdańsku-Oliwie. Bilety będzie można nabyć bezpośrednio przed meczem. W tym roku oczywiście życzymy zwycięstwa klerykom. Mecz będzie na pewno ciężki... choć miejmy nadzieję, że z użyciem atrybutu miłosierdzia. Przypomnijmy, że początek w niedzielę 3 lutego o godz. 15.00.

Mecz zapowiada się ciężki – klerycy w akcji

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



KL. ADAM KONKIEWICZ



ROMAN LEWA

Dla Kościoła i dla ludzi

Przykłady niepowierzchowne

— Stanowicie przykład, latarnię, na którą może kierować się wielu ludzi w swoim życiu; przede wszystkim w działaniach dotyczących przestrzeni społecznej. Z drugiej strony ukazujecie, że świecy w Kościele mają do odegrania ogromną rolę i że tego miejsca do zagospodarowania jest naprawdę dużo — powiedział abp Tadeusz Gocłowski do zgromadzonych w Dworze Artusa osób wyróżnionych odznaczeniem Pro Ecclesia et Populo.

Pro Ecclesia et Populo jest odznaczeniem lokalnym, przyznawanym przez Radę Gdańskich Ruchów Katolickich we współpracy z Sejmikiem Województwa Pomorskiego. — Zastanawialiśmy się, w jaki sposób można by za uważać tak wiele osób, które poprzez swoją codzienną pracę w ciszy, bez rozgłosu, udzielają się na tak wielu płaszczyznach życia społecznego Wybrzeża — mówi senator Antoni Szymański, współorganizator. Po dziesięciu latach liczba osób uhonorowanych przekracza już pięćdziesiąt. — Cieszy nas niezmiernie fakt, że nie można po czasie mówić o jakiejś pomyłce — dodaje senator. Ważną bowiem sprawą, którą się bierze pod uwagę, jest nie tylko działalność osoby, ale również jej nieskazitelną ludzka, moralna. Osoby odznaczone są bowiem katolikami, ludźmi wiary, a więc świadkami.

W tym roku Rada przyznała odznaczenie Elżbiecie i Jerzemu Geppertom za wieloletnią pracę w Diecezjalnym Poradnictwie Rodzinnym i Spotkaniach Małżeńskich. Ich działanie pozwala bowiem rodzinom i małżonkom odnaleźć drogę do Boga, a zatem i do siebie nawzajem. Kolejnym odznaczonym jest artysta Mariusz Drapikowski, znany przede wszystkim ze swojego zaangażowania w realizację wielu dzieł sakralnych. Wyjątkowym jest bursztynowo-brylantowa Szata Zawierzenia

„Totus Tuus” dla Ikony Jasnogórskiej i odtworzenie dwóch srebrnych figur Ołtarza Ojczyzny. Joanna Olbertza przez wiele lat pracuje na rzecz poszanowania życia ludzkiego od jego poczęcia. Odznaczenie otrzymała także za organizację konkursów: ogólnopolskiego o życiu i działalności dla Boga i ojczyzny Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda oraz Diecezjalnego Konkursu Biblijnego. Odznaczenie przyznano wreszcie Magdzie i Markowi Holom za wieloletnie zaangażowanie w obronę życia poczętego, jak również za wspieranie rodzin i osób przygotowujących się do małżeństwa. Pomoc ta organizowana jest za pomocą kursów prowadzonych w ramach poradnictwa rodzinnego. Znana jest także ich działalność społeczna na rzecz krzewienia lokalnej polityki prorodzinnej. Wreszcie Józefie Siudaczyńskiej-Babicz odznaczenie przyznano za działalność dydaktyczną, artystyczną i społeczną. Przede wszystkim za prowadzenie przez 41 lat chóru Towarzystwa Śpiewaczego im. Karola Szymanowskiego przy kolegiacie Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu.

Uroczystość wręczenia odznaczeń cieszy się coraz większym zainteresowaniem i prestiżem. Jednoczy też środowiska katolickie, których działalność jest niejednokrotnie bardzo różna. Ponadto nie honoruje się ludzi za jakieś jedno dzieło, np. książkę. — Są to osoby, które staramy się docenić za działalność wieloletnią — mówi Szymański. Jako że odznaczenie przyznaje się jedynie osobom, dlatego w tegorocznej edycji wręczono także dyplom uznania Pro Ecclesia et Populo dla chóru, który prowadzi pani Józefa. Ten działa nieprzerwanie już przez 61 lat.

Wystąpienie marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. W głębi laureaci odznaczenia, od lewej: E. i J. Geppertowie, M. Hola, syn M. Drapikowskiego, J. Olbert

Odezwa abp. T. Gocłowskiego

W trosce o jedność

Schizmatycka wspólnota św. Piusa X wybudowała w Gdyni kościół, w którym odprawiane są już Msze św. Tymczasem uczestnictwo w takiej Mszy jest zabronione przepisami prawa kanonicznego.

Wiele osób pyta, czy w tym miejscu powstała jakaś nowa parafia. W związku z zamieszczeniem ksiądz arcybiskup skierował list do wiernych naszej archidiecezji.

Drodzy Siostry i Bracia!

Miłość do Chrystusa przejawia się w naszym życiu poprzez wierność nauczaniu Kościoła. Na przestrzeni historii bywały różne próby zniszczenia jedności chrześcijan. W naszym czasie Kościół podjął działania, które zmierzały do przywrócenia jedności, a przynajmniej do usunięcia wzajemnych niechęci. Fundamentalną sprawą jest wierność Chrystusowi oraz troska o prawdę w miłości. Temu służył Sobór Watykański II. To było również największą troską apostołskich działań Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestnik Soboru Watykańskiego II, francuski arcybiskup Marcel Lefebvre, uznał uchwały soborowe za zbyt nowatorskie i szkodliwe dla Kościoła. Odrzucił nauczanie Soboru i zerwał łączność z Kościołem. Nie uznawał władzy papieża jako zastępcy Chrystusa na ziemi i następcy św. Piotra. Lefebvre założył w Szwajcarii nową wspólnotę, którą nazwał Bractwem św. Piusa X. Założył seminarium duchowne, wyświęcał biskupów i kapłanów i rozszerzał swą działalność w różnych krajach. Ta schizmatycka grupa usiłuje rozprzestrzeniać się również w Polsce. W Gdyni-Karwinach obok marketu Tesco zbudowała nawet kaplicę i pod pozorem wprowadzania liturgii Mszy św. według mszału św. Piusa V, zaprasza wiernych do uczestnictwa w nabożeństwach, sprawowanych przez członków tego Bractwa, które ma charakter schizmatycki, czyli burzący jedność Kościoła. Ojciec Święty Benedykt XVI, uznając w pełni liturgię zatwierdzoną przez Sobór Watykański II, nie wyklucza liturgii przed-soborowej, z zachowaniem obowiązujących w Kościele norm prawa. Działalność Bractwa św. Piusa X, które ma wspomnianą kaplicę w Gdyni, pozostaje poza Kościołem i nie wolno pod sankcją karną uczestniczyć w liturgii sprawowanej przez to Bractwo.

Przypominam tę fundamentalną zasadę i proszę wiernych, by zdecydowanie unikali udziału w tej liturgii. To przypomnienie uważam za konieczne, gdyż członkowie Bractwa św. Piusa X wprowadzają w błąd wiernych poprzez publikowane ogłoszenia.

Módlmy się o nawrócenie naszych braci, którzy oderwali się od Kościoła, by wrócili do jedności z naszą wspólnotą z Kościołem. ■

Piłka nożna jak kula śniegowa, czyli co będzie za 4 lata w Gdańsku?

Piłkarzyki i parafia św. Anny

Jaka będzie przyszłość zawodowej piłki nożnej w centrum Europy, a precyzyjniej w Gdańsku?

– pytają komentatorzy sportowi.

A jaka będzie przyszłość zapomnianej dzielnicy, w której stanie jeden ze stadionów?

– pytają władze miasta, mieszkańcy Letniewa i proboszcz lokalnego Kościoła.

Wielu liczy na to, że ulica Starowiejska w Letniewie już niedługo, może nawet jeszcze przed Euro 2012, stanie się dzielnicą kolorowych kawiarenek, pubów i małych pensjonatów oraz drobnej wytwórczości rzemieślniczej. Takie są plany. – Na razie w sferze marzeń – mówią mieszkańcy tej zapomnianej dzielnicy. Czy Gdańsk wykorzysta swoją szansę? – Na pewno ją otrzymał – mówi proboszcz miejscowej parafii ks. Witold Strykowski. Wraz z nim zastanawialiśmy się, co wynika z obietnic i planów.



Stare szopy i nadzieja

Przyglądając się otoczeniu Letniewa, można odnieść wrażenie, że mimo bardzo ciekawego położenia miejsce to od wielu lat traktowane jest inaczej niż inne części miasta. Dlaczego, skoro tuż po wojnie ludzie sprowadzali się tutaj masowo? Na palcach jednej ręki można było policzyć mieszkańców dawnego Wolnego Miasta Gdańska. – Mieszkali tu ludzie z Wilna i okolic, ale lata komuny zrobiły swoje – mówi ks. Strykowski. Jeszcze sześć lat temu głośno mówiło się, że dzielnica została skazana na zagładę.

Rok 1994 nie był przychylnym czasem dla mieszkańców. Uchwalono wówczas miejscowy plan zagospodarowania prze-



strzennego, który przewidywał likwidację zabudowy mieszkaniowej w tym rejonie. Teren miał być jedynie zapleczem dla Gdańska. Miały tu być magazyny, składy i przemysł. Dopiero 6 lat temu kolejny uchwalony przez radę miasta plan spowodował zmianę i dał nadzieję. – Mieszkańcy mogli liczyć, że nie zostaną wysiedleni i będą mogli zrobić cokolwiek przy swoich wymagających remontach domów – mówi ks. proboszcz. Na obiektach mieszkalnych przestały wówczas straszyć tabliczki „Dom do rozbiórki”. – Praktycznie dopiero w latach 90. dzielnica wzbogaciła się o studzienki kanalizacyjne, w dużej części mieszkań dopiero pojawiły się sanitarium. Dotychczasowe warunki były po prostu prymitywne – mówią mieszkańcy. Wciąż jednak panowało ogromne zróżnicowanie między tą dzielnicą a innymi częściami miasta.

Przyszłość w różowych okularach

Władze miasta wraz z prezydentem na pierwszym spotkaniu z mieszkańcami snuły ciekawe wizje. – Za kilka lat to miejsce będzie zupełnie odmienione. Ulica Starowiejska będzie przypominać bardziej ul. Boha-

terów Monte Cassino w Sopocie niż podrzędną, nic nieznaczącą uliczkę – można było usłyszeć głosy rajców. – Przyszłość zmieniło w tym miejscu, bo do tej pory było całkowicie opuszczone i zapomniane – mówi ks. Strykowski. Choć z tej części Gdańska pochodzi wcale nie mało znanych osób, zajmujących także

Ks. proboszcz ma nadzieję, że marzenia o rozwoju Letniewa nie roztopią się wraz z nastaniem odwilży

Po prawej: **Może ktoś z nich zagra na Euro 2012?**



ZDJĘCIA: ANDRZEJ URBAŃSKI

Sport to zdrowie

Wszyscy mają jednak nadzieję, że Euro 2012 wprowadzi dodatkowy zapał również wśród dzieci i młodzieży. – W końcu w zdrowym ciele zdrowy duch – mówi ks. Strykowski. Sport w wielu parafiach wykorzystywany jest przecież w pracy duszpasterskiej. Na razie jednak dzielnica musi przejść pewną metamorfozę bytową. Ważna jest także w tym wypadku integracja środowiska. Parafia na pewno w tym pomaga. I jeszcze jedno: zastanawiające jest, jak to się stało, że ks. Strykowski jest w tym miejscu już prawie 18 lat? – Niedługo będę pełnoletni i dostanę dowód – śmieje się. No cóż. Pewnie to powołanie. – Jestem z tymi ludźmi, czuję się z nimi związany, choć czasami, tak jak i im, do pierwszego nie starcza, ale trzeba sobie radzić – opowiada. Miejmy nadzieję, że sport i idący za nim rozwój dotknie również tego zapomnianego na mapie Gdańska miejsca.

ANDRZEJ URBAŃSKI